Nr. 4 Cena 70 gr

MŁODA MATKA



St. Wyspiański.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

ROK V. Nr. 4

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU

POPIERANY · PRZEZ · POLSKIE · TOWARZYSTWO · PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT LUTOWY 1931 R.

Z NIEDOLI DZIECIĘCEJ



Mam lat 7 — cały dzień ciężko pracuję — dają mi za to odzienie i trochę jadła.

(Foto Ruan).

O poceniu się

Nasza cielesna powłoka, skóra, nie jest jedynie powłoką, to znaczy nie służy nam tylko, jako zewnętrzne okrycie mięśni, kości i t. zw. narządów wewnętrznych: rola jej w organizmie, zarówno człowieka dorosłego, jak dziecka, jest nieskończenie większa i nieskończenie bardziej poważna. Weźmy np. chociażby nasz zmysł czucia dotykowego. Wyobraźmy sobie, coby to było, gdyby w naszej skórze zabrakło tych miljonów komórek nerwowych, które są zdolne do odczuwania ciepła, zimna, bólu, wynikającego z zetknięcia się z jakimś płynem gryzącym, lub z ostrym przedmiotem. Życie nasze w tym wypadku zależałoby jedynie od szczęśliwych okoliczności, a przy ich niesprzyjającym zbiegu skończyłoby się w bardzo krótkim czasie.

Ale, ostatecznie, organizm ludzki dałby sobie może radę, wobec zaniku zmysłu czucia, zastępując go innemi zmysłami: wzroku, powonienia i t. d.

I ta zdolność czucia nie jest jeszcze najważniejszą czynnością skóry.

Jeżeli polakierowalibyśmy całe ciało człowieka, to w ciągu 24, najdalej 48 godzin musiałaby nastąpić nieunikniona śmierć.

Cóż za przyczyna powoduje tak fatalny koniec w tym wypadku? Czemu należy przypisać, że skóra odgrywa tak niezmiernie ważną rolę w zachowaniu zdrowia.

Przedewszystkiem zdolności jej do wydzielania potu.

Około dwóch i pół miljona drobniuteńkich gruczołków w niej zawartych wydziela w ciągu doby mniej więcej 700 do 900 gramów potu. Wraz z potem wydziela organizm całe mnóstwo rozpuszczonych w nim ciał szkodliwych dla zdrowia, powstających podczas t. zw. przemiany materji, to jest tych wszystkich czynności, których zadaniem jest odżywianie organizmu, jego budowa lub ewentualny remont. Pod tym względem gruczoły potowe zbliżone są do nerek. Prócz tego działalność ich jest niezmiernie pomocną przy regulowaniu ciepłoty ciała; i dzięki, między innemi, a może przedewszystkiem im właśnie, jest nasze ciało zdolne do zachowania swej ciepłoty na wysokości m. w. 37 st. C., zarówno w krajach podzwrotnikowych, jak u bieguna północnego.

Znamy ten fakt bardzo dobrze: pocimy się łatwo latem, zato stosunkowo mało zimą; podczas pracy fizycznej, gdyby nie obficie ściekający z nas pot, ciepłota ciała pod-

niosłaby się o wiele stopni ponad normę; natomiast obfite poty w warunkach zupełnego spokoju w chłodnem otoczeniu spowodowałyby obniżenie się naszej wewnętrznej temperatury do tak niskiego poziomu, przy którym utrzymanie się przy życiu byłoby, prawie, że wątpliwe.

Z tego, co powiedzieliśmy dotąd o t. zw. poceniu się, wynika szereg uwag zupełnie praktycznej natury. Uwagi te, dotyczą przedewszystkiem organizmu dziecięcego, którego mało zahartowana na wpływy atmosferyczne, delikatna skóra o wiele łatwiej się poci, tembardziej, że i przemiana materji u dziecka odbywa się w daleko bujniejszem tempie, aniżeli u dorosłego.

Nawiasem tylko przypomnę, że utrzymywanie ciała w jak największej czystości (a zatem mycie, kąpiele i t. p.) jest pierwszorzędnym warunkiem dla zachowania przez gruczoły potowe ich należytej sprawności. Brud, oglądany przez szkło powiększające, przedstawia się w postaci drobnych pyłków (ziemi, kamienia, sadzy, metalu i t. d.), które w zupełności zaczopowują otwory gruczołów, uniemożliwiając w ten sposób wydobywanie się z nich potu. Im większa powierzchnia ciała jest nim (brudem) pokryta, tem więcej gruczołów pozbawiamy możności należytej funkcji.

Pisaliśmy już o tem kiedyś, poruszę przeto sprawę również ważną — nadmiernego pocenia się dzieci.

Czy pocenie, jako takie, jest szkodliwe dla organizmu. Raczej nie, jest ono, natomiast objawem pewnych stanów chorobowych, które powinny być leczone.

Jeżeli chodzi o niemowlęta i dzieci w wieku 2, 3 lat, to przypomnę znane wszystkim pocenie się dzieci chorych na krzywicę. Poduszki i pieluszki, stale wilgotne, sprawiają niemało kłopotu matce lub opiekunce. Ta nadmierna wilgoć, w jakiej dziecko ciągle przebywa nie jest obojętna dla jego zdrowia.

Bo musimy sobie przypomnieć, że aczkolwiek chłodne powietrze, lub nawet t. zw. przeciąg są zupełnie nieszkodliwe dla normalnej skóry, to działanie nawet względnie tylko chłodniejszego (nawet latem) powietrza na spoconą skórę powoduje szybkie obniżanie się jej temperatury i nawet może sprzyjać powstaniu rozmaitych postaci t. zw. przeziębień. Dlatego też takie krzywicze dziecko nie powinno nigdy być spowijane w sprzyjające do pocenia się puchowe lub z pierza poduszki, nie powinno być ubierane w materjały, które utrudniają powolne, łagodne parowanie zbierającego się na skórze potu. Takie dziecko winno być możliwie wcze-

śnie, z drugiej strony, możliwie najracjonalniej hartowane.

To hartowanie powinno mieć również zastosowanie u dzieci już starszych, którym nadmiernie pocą się ręce i nogi.

Umyślnie nie chcę tu zbyt obszernie pisać o sposobach hartowania w tym ostatnim wypadku; boję się, że nieoględnie i źle zrozumiane zastosowanie przez matkę którejś z rad może, zamiast pożytku, przynieść dziecku szkodę. Muszę, jednak, zwrócić uwagę, że łakierowane pantofle, kalosze są dla tego rodzaju dzieci przeciwwskazane, że obuwie luźne zupełnie, a ciepłą wiosną i latem trepy szeroko dziurkowane na gołą stopę — to najlepszy i najłatwiejszy sposób hartowania.

Również tylko w kilku słowach przypomnę o tem, o czem nieraz pisaliśmy w „Młodej Matce“, a co dotyczy odzieży dziecięcej.

Ubranie powinno być takie, aby, nie krępując swobody ruchów, dawało zimą dostateczne ciepło, nie utrudniając jednocześnie powolnego parowania potu i nie powodując nadmiernego pocenia się. To ostatnie jest właśnie najbardziej szkodliwe, bardzo często, bowiem, prowadzi do „przeziębień“. Raczej, zwłaszcza dla dzieci żywych, ruchliwych, ubranie powinno być lżejsze, „chłodniejsze“. Uczucie politowania wzbudzają te figurki, chociażby w parku Ujazdowskim, które zaledwie mogą się poruszać, dźwigając na sobie po kilka sweatrów, szubkę grubo wypchaną watą lub, co gorsza, podszytą ciężkiem futrem. I jak tu takie dziecko nie ma się przeziębić, gdy np. zajdzie potrzeba, dla której należy ten cały magazyn Matuszewskiego, Chowanczaka i innych dostawców ciepłej odzieży porozpinać, częściowo pozdejmować i obnażyć przepocone i przegrzane ciałko.

Chciałbym na zakończenie, zwrócić jeszcze uwagę, że nadmierne pocenie się widzimy u niektórych dzieci słabowitych lub obarczonych pewnemi, mniej lub więcej ciężkiemi schorzeniami. W każdym takim przypadku niezbędne jest wyjaśnienie istotnej tego przyczyny, ponieważ żadne, najbardziej nawet racjonalne hartowanie, nic tu już nie pomoże.

Dr. M. Gromski.

Z cyklu: „Szkodliwe nowinki w pielęgnacji dziecka"

I. MAJTECZKI GUMOWE.

Ostatnio my lekarze dziecięcy zauważyliśmy w garderobie dziecka pewną „nowość" — nowość, która jest sprzeczna ze współczesnemi zasadami pielęgnacji niemowląt. Mowa tu o majteczkach gumowych, które się coraz bardziej rozpowszechniają.

Wiemy wszyscy, że dziecko nie powinno się pocić. W tym celu dobieramy ubranie przewiewne i niekrępujące, materacyk z trawy morskiej, wózek dziecięcy niegłęboki i t. p. Wszystko to robimy, aby udostępnić dziecku jak największy dopływ powietrza. Majteczki gumowe będą zaprzeczeniem tej zasady.

Gdy zadano pytanie jednej mamusi, czemu kładzie dziecku gumowe majteczki, otrzymano odpowiedź: „że są higjeniczne i oszczędzają bieliznę". Muszę dodać, że ta mamusia zgłosiła się do jednej z przychodni dziecięcych ze skargami, że dziecko ostatnio grymasi, straciło apetyt i że coś mu pewnie dolega.

Przy badaniu lekarz stwierdził wybitne zaczerwienienie skóry na całej powierzchni przykrytej majteczkami oraz pachwinach. Dostateczna więc przyczyna do wytłomaczenia dolegliwości dziecka. Lekarz polecił majteczki usunąć, a na skórę trochę maści i choroba po kilku dniach ustąpiła.

Majteczki gumowe, jako nieprzepuszczalne dla wilgoci, zatrzymują pot stale wydzielający się ze skóry, oraz nie dopuszczają do niej powietrza. Wydzielany więc pot nagromadza się i drażni skórę.

Z drugiej zaś strony dziecko może leżeć całemi godzinami zamoczone, zanim otoczenie zauważy, że dziecko leży we własnym moczu, a pieluszka przylega do skóry w postaci kompresu witgotnego z cieczy wcale nie obojętnej dla wrażliwej skóry dziecka. A zatem znów wyrządzamy dziecku krzywdę, gdyż skóra pod wpływem takiego kompresu łatwo ulega zapaleniu.

Widzimy więc, że majteczki gumowe nie są higjeniczne. Wobec tego stosujmy nadal tylko pieluchy zwykłe, przepuszczalne dla powietrza, a które łatwo wchłaniają pot i mocz. Zamiast majteczek gumowych wystarczy podkładka gumowa lub ceratka wielkości 25 × 35 cm., aby uchronić od wilgoci materac łóżka lub wózka.

Co zaś do oszczędności w bieliźnie, to jest ona co najmniej wątpliwa — bo czyż warto dla tak małej oszczędności wyrządzać dziecku tyle krzywdy?

Odrzućmy więc „gumową garderobę", jako nowinkę bezcelową i bezwzględnie szkodliwą dla zdrowia dziecka.

Dr. J. Sulkes.

Kiedy przestaniemy korzystać z „becika"?

Wśród rzeczy, stanowiących wyprawkę, mającego się narodzić dzidziusia, najpocześniejsze bodaj miejsce zajmuje t. zw. „becik" — poduszka.

Zaopatrzone są w nią dzieci ze wszystkich prawie warstw społecznych. W beciku umieszcza się niemowlę natychmiast po pierwszej kąpieli i odtąd przez szereg miesięcy w nim pozostaje; jedynie podczas przewijania, zmiany bielizny i kąpieli zostaje z niego wyjęte.

Składa się na to bardzo wiele czynników. W pierwszym rzędzie tradycja — zarówno babcie nasze, jak i matki umieszczały swe niemowlęta w becikach. Następnie niezaradność młodej matki: matka boi się wprost unieść małe dzieciątko, aby mu nie wyrządzić krzywdy, czyni to jednak bez jakiegokolwiek uczucia obawy, gdy dziecko jest unieruchomione w mocno związanej poduszce.

Poduszka dziecka jest jego domem mieszkalnym, jego łóżkiem, dziecko w poduszce może leżeć i na kanapie, i w koszyku, i na stole wreszcie na łóżku matki i t. d.

Wieczna obawa matek przed „przeziębieniem" i „zawianiem" dzieci potęguje się wielokrotnie w stosunku do dzieci najmłodszych: do opatulonego po szyjkę w pierze powietrze wogóle niema dostępu, a zatem i „przeziębić chyba trudniej".—

Takie są oto argumenty wysuwane przez ogół matek na korzyść becika.

Niektóre z nich są bezsprzecznie słuszne i przyczyniają się właśnie do tego, że becik stanowi nieodzowną część wyprawy dla niemowlęcia: becik, jako łóżko przenośne, okazuje nam duże usługi, zwłaszcza, gdy dla tych lub innych względów nie mamy odrazu łóżeczka dla dziecka; becik, jak już wyżej wspomniałam, jest pomocą dla młodej, niezaradnej matki w postępowaniu z małem bezbronnem stworzeniem.

Nie możemy jednak pochwalić korzystania z becika przez długie miesiące celem zabezpieczenia dziecka „od przeziębienia i zawiania", co przeważnie równa się zabezpieczeniu od świeżego powietrza.

Kiedyż więc pozbyć się tego tradycyjnego pancerza niemowląt, kiedy zaprzestać korzystania z becika?

Wiele matek pozostawia rozstrzygnięcie tego zagadnienia biegowi czasu: dziecko tak długo pozostaje w beciku, aż poprostu samo z niego nie wyłazi — matka wówczas twierdzi: „niema rady, już go w poduszce nie utrzymam".

Oczywiście, że zależnie od rozwoju dziecka, czas usunięcia becika jest różny.

Gdy pozostawanie przez długie miesiące w beciku przypada na mie-

siące zimowe — jest ono mniej brzemienne w złe skutki. Odpada bowiem w znacznym stopniu możliwość przegrzewania, występująca na plan pierwszy przy zakopertowywaniu niemowląt w poduszkę podczas miesięcy letnich.

Gdyby jednak niemowlęta przemówić umiały, nie czekałyby pewnie matki zbyt długo z uwolnieniem ich od becika nawet zimą.

Któraż z nas nie zaobserwowała zadowolonej miny 4—5 tygodniowego bąka, uwolnionego z krępujących więzów poduszki: bezustanne przebieranie „odzyskanemi" rączkami, nóżkami przy akompanjamencie słodkiego gaworzenia—czyż nie jest to dość wymowny wyraz upodobań małych więźniów?

Wszak niejednokrotnie obserwujemy jak syte, suche niemowlę krzyczy bezustannie, wyjęte z poduszki uspokaja się natychmiast.

Nie widzę zatem powodu, dla którego nie mielibyśmy dogodzić dość jaskrawym życzeniom naszych bębnów.

Wszak w wielu krajach nie korzysta się wcale z becika. Wśród europejskich wymienię Anglję, Francję, gdzie dziecko po urodzeniu zostaje odpowiednio owinięte w pieluszki, kołderkę, od pierwszej chwili umieszczone w łóżeczku bez becika. Czemu więc i u nas nie zaniechać używania becika?

W ciągu najwyżej 3-ch tygodni każda matka powinna opanować technikę noszenia, przewijania, karmienia, kąpania i t. p. niemowlęcia. Dziecko owinięte w pieluszkę, kołderkę może być również sztywne, jak i w beciku.

W łóżku otrzymuje poduszkę tylko pod głowę, a nakryte jest pojedyńczo, dwu — lub trzykrotnie złożoną kołderką flanelową — w zależności od stopnia ciepłoty.

W zimie czas korzystania z becika można przedłużyć do 2-ch, 3-ch miesięcy, należy jednak kilkakrotnie w ciągu dnia wyjąć dziecko z poduszki na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu aby udzielić mu swobody ruchów.

Gdy więc na ten krótki okres czasu umieszczamy niemowlę w beciku, nie zapomnijmy wypełnić becik całkowicie bądź też w przeważnej części włosiem, nie zaś całkowicie pierzami — jak to czyniły nasze babki i matki.

Dr. T. Lewenfiszowa.



Spacer na czworakach.

Kilka słów o bańkach

Znajomość baniek sięga bardzo odległych czasów, bo aż czasów starożytnych, Rzymian i Greków.

Nie będzie w tem przesady, jeżeli powiemy, że od tych najdawniejszych czasów, aż do chwili obecnej zajmowały one, zajmują i prawdopodobnie będą zajmowały w domowem lecznictwie pierwszorzędne miejsce. Co prawda, szafuje się niemi dość rozrzutnie, często, są one zupełnie zbędne, ale przy stawianiu baniek wychodzi się zapewne najczęściej z tego, niepozbawionego zresztą słuszności założenia, że jeśli w tym czy innym przypadku nie pomogą one, to chyba i nie zaszkodzą.

Stąd też niezbyt rzadko zdarza się, że wezwany lekarz stwierdza u chorego anginę, dyfteryt, zapalenie ucha środkowego, czy kiszek, a na jego plecach i piersiach mnóstwo śladów po tylko co postawionych bańkach.

Zdawałoby się, że tak popularny zabieg — stawianie baniek — powinien mieć tylko zwolenników, a jednak są i przeciwnicy; jest to może nieliczna garstka, ale ścisłość wymaga, żeby tu wspomnieć i o tej garstce.

Otóż niektóre matki nie tylko, że same boją się stawiania baniek, ale nawet niechętnie przystają na podobne zlecenie lekarza, twierdząc, że „dziecko łatwo do nich przyzwyczaja się“ (autentyczne). Trudno dociec, jak należy rozumieć i jak one wyobrażają sobie to „przyzwyczajanie się“ do baniek; w każdym bądź razie jest to absurd.

Celem wyjaśnienia sprawy objaśnijmy w paru słowach, na czem polega ich działanie.

Przez ogrzewanie bańki powodujemy ogrzewanie, a w myśl prawa fizyki i rozszerzanie się zawartego w bańce powietrza; po natychmiastowem przyłożeniu bańki do skóry, powietrze w niej zawarte ochładza się, kurczy się i w ten sposób w bańce wytwarza się próżnia, którą wypełnia skóra. Tak więc „przyjmuje się“ bańka. Sprawność i szybkość decyduje o tem, czy bańki, jak to się powszechnie mówi, dobrze „naciągną“. Tymczasem, taki jest omal, że ogólny sąd, że dobrze „naciągnięte“ bańki są wyrazem ciężkości choroby. I zdarza się, czasami, że banalna i lekka grypa uczyni w domu istny popłoch, bo bańki dobrze „naciągnęły“.

Tak nie jest: dobrze naciągnięte bańki świadczą przeważnie tylko o dobrej technice. Mogą one dobrze naciągnąć u zupełnie zdrowego człowieka i odwrotnie, nawet w ciężkiej chorobie, np. zapaleniu płuc, bańki mogą źle naciągnąć z powodu nieumiejętnego stawiania ich. Poniekąd zależy to jeszcze od elastyczno-

ści skóry i mniej lub więcej wykształconej tkanki tłuszczowej.

W jakim celu stosujemy bańki?

Zapomocą baniek, wywołujemy przekrwienie na skórze, a nawet wynaczynienia krwi, a w ten sposób powodujemy odciągnięcie krwi z narządów wewnętrznych, naprzykład płuc. Działanie zatem baniek jest odciągające; wskazane są one wtedy, gdy narządy wewnętrzne ulegają zapalnemu przekrwieniu, naprzykład w zapaleniu płuc, oskrzeli i t. p.

Są, rzecz prosta, jeszcze i inne czynniki, za pomocą których możnaby usprawiedliwić działanie baniek, dla braku jednak miejsca ich nie podaję.

Jak wiadomo istnieją dwa rodzaje baniek: tak zwane suche bańki i cięte. Te ostatnie będziemy mieć wtedy, jeżeli suchą bańkę po kilku minutach odejmiemy, miejsce zaś przekrwione nacina się nożykiem chirurgicznym, a potem na to miejsce znowu przykłada się bańkę. Wytworzoną w bańce próżnię wypełni obecnie krew.

Jest to więc zabieg krwawy, brutalny, i wykonanie go wymaga pewnej umiejętności. Cięte bańki naogół rzadziej stosujemy. Do zabiegu tego uciekamy się najczęściej wówczas, gdy pragniemy odciągnąć krew od przekrwionych narządów wewnętrznych, a jednocześnie chcemy uwolnić ustrój od pewnej ilości krwi, ułatwiając w ten sposób pracę sercu.

Obydwa rodzaje baniek oddają cierpiącej ludzkości niemałą usługę, a zwłaszcza bańki suche — daleko częściej stosowane, jako zabieg prosty, mniej skomplikowany, nieszkodliwy, a tak często pożyteczny. Cieszy się on i winien nadal cieszyć, mimo swego długiego istnienia, zasłużonem powodzeniem.

Dr. S. Średnicki.



Na letnisku mieliśmy kozę.

Dwa typy zahukanych dzieci

Pierwszą fazę w rozwoju zainteresowań dziecka nazywa E. Claparède fazą **nabywania i eksperymentowania.** W tym okresie przedewszystkiem musi dziecko nabyć najniezbędniejszych wiadomości o świecie i rzeczach, musi nabierać doświadczenia przy pomocy czynnej obserwacji oraz dostępnych dla niego eksperymentów. W tej fazie musi również dziecko wżyć się w swoje społeczne środowisko, docierać przy pomocy eksperymentów lub intuicji do duszy innych ludzi.

Musi mieć dziecko wobec tego swobodę, którąby nie krępowała jego rozwoju, nie hamowała pędu do czynu i nie ugniatała jego woli według widzimisię dorosłych. Ważnem jest przecież, aby dziecko **samo** zwracało uwagę na nowe zjawiska, **samo** starało sobie z nich zdać sprawę i **samo** wynajdywało sposoby działalności. W ten sposób pomimo częstych niepowodzeń, dzięki wytrwałości i zdobywaniu wszystkiego za pomocą osobistego badania i kontrolowania czynami swych wrażeń wyrobi sobie doświadczenie. Sposób ten jest może trudniejszy, połączony nieraz z cierpieniem i wielką stratą sił, ale dzięki niemu rozwija się inicjatywa i samodzielność Zalecane często dziecku przyglądanie się pracy innych i zachęta do naśladowania nie doprowadzi do celu, t. j. zdobycia koniecznych wiadomości. Dziecko nie będzie mogło osobiście i samodzielnie rozłożyć bardziej skomplikowanych czynności na cząstki, aby móc te cząstki poznawać w różnych odmianach.

Druga sprawa o wiele jeszcze ważniejsza i donioślejsza w skutkach dotyczy emocjonalnego rozwoju życia dziecka t. j. **swobody wyrażania uczuć.** Jeżeli dziecko z jakichkolwiek bądź przyczyn nie będzie mogło wypowiadać się dowoli, wówczas „zamknie się w sobie“, i zacznie ukrywać swe pragnienia. Taki stan rzeczy jest niezmiernie szkodliwy dla zdrowia moralnego dziecka. Normalnym bowiem objawem w pierwszej fazie życia, jest nie krępowanie uczuć dziecka, ani jego śmiałego manifestowania sympatyj, lub antypatyj do różnych obcych osób, ku wielkiemu niekiedy zmartwieniu rodziny; ani wywieranie nań nacisku pod postacią obojętności, brutalności lub lekceważenia.

Na dzieciach, którym braknie swobody osobistej, a więcej jeszcze— pieszczoty i ciepła, jak to się dzieje w różnych ośrodkach wychowawczych, sierocińcach i przytułkach, w pierwszym rzędzie życie wyciska swoiste piętno smutku i przygnębienia, nieśmiałości i bojaźni. Dzieci te zważone w zaraniu życia tak słabo się rozwijają, jak wątłe kwiaty rosnące w cieniu.

Dzieci bywają krępowane nietylko w przytułkach. O tem może świadczyć klasyfikacja typów dziecięcych dokonanych przez znanego pedagoga, Leshafta.

Jako zasadę przy klasyfikacji przyjął Leshaft swobodę w ujawnianiu pragnień i życzeń i na tej podstawie wykrył 6 typów:

1) typ obłudny,
2) typ ambitny,
3) typ dobroduszny,
4) typ łagodnie zahukany,
5) typ gniewnie zahukany,
6) typ przygnębiony.

Cztery, na ogólną ilość sześciu typów, stosują się do dzieci, które nie mają swobody w ujawnieniu swego życia uczuciowego. Obłudny, łagodnie i gniewnie zahukany oraz przygnębiony są to typy, które często można wśród dzieci wyróżnić. Przemoc wychowawców, lub też brak pieczołowitości dla dziecka, oraz zdobycie zbyt wczesnego doświadczenia społecznego, pozostawia w duszy dziecka trwałe ślady, niepowetowaną krzywdę. Opowiadano mi o tem, jak trzyletni chłopczyk, podrzutek, wychowanek pewnego „Domu opieki", widząc, że w niedzielę nikt go nie odwiedza, przestał przychodzić do sali przyjęć. Gdy go wychowawczyni czy też pielęgniarka spytała, dlaczego nie idzie tam, gdzie wszyscy, odparł:

„Ja nie mam nikogo na świecie, oprócz p. Marji (imię wychowawczyni). Nikt do mnie nie przyjdzie".

Gdy temu samemu chłopczykowi pewna matka, podczas niedzielnych odwiedzin, chciała dać kawałek czekolady, odmówił. Nie chciał niczego przyjąć od obcej osoby.

Taka, lub podobna postawa dziecka wobec życia zdradza wyraźnie zgubny dla duszy skutek i może mniej lub więcej ją skazić.

Jest to jednak jaskrawy wypadek, lecz nie zbyt jednak jednostkowy. Dziecko jest bowiem bardzo wrażliwe. Ostra odprawa lub nawet tylko szorstki głos mogą poderwać delikatną nić sympatji, łączącą dziecko z najbardziej nawet kochającymi rodzicami.

Ale powróćmy do klasyfikacji Leshafta. Uderzą nas szczególnie dwa typy zahukanych dzieci: typ dziecka łagodnie i gniewnie zahukanego.

Typ pierwszy rozwija się w pozornie dobrych warunkach pod troskliwą, a nawet zbyt troskliwą, opieką rodziny. Oto, co mówi Leshaft:

Dziecko zniedołężniałe zbytnią troskliwością wychowawców nie ma warunków pobudzających je do myślenia. Nie ćwiczy dlatego ani spostrzegawczości, ani nie zdobywa wiedzy lub pojęć moralnych. Jest to automat, który nawet źle naśladuje to, co słyszy lub widzi. Gdy zabraknie mu wskazówek i kierownictwa, traci głowę i staje się niezdolne do jakiejkolwiek pracy.

Upór jest u niego prędzej stanem biernej bezwładności, z której niema odwagi wyjść.

Dzieci tego typu trudno się rozwijają. Z wiekiem budzi się w nich tylko ciasna, egoistyczna praktycz-

ność. Dla wszystkiego, co je otacza, są zupełnie obojętne, a nawet bezduszne.

Drugi typ dziecka zahukanego wzrasta w wyraźnie niedobrych warunkach, niesprzyjających normalnemu rozwojowi. Zważone zbyt wcześnie obuchem brutalnej rzeczywistości, z trudem niezmiernym usiłuje wywalczyć sobie własną indywidualność.

Jest to typ zdziczały — mówi Leshaft — wskutek surowości wychowawców, odznacza się zawsze złością do ludzi, podejrzliwością i miłością własną. Działalność jego ma głównie na celu własną obronę. Przyzwyczajony do silnych wrażeń, połączonych z zniewagą osobistą, dąży dziecko tego typu ciągle do silnych podniet i zmiany wrażeń. Mocne podniety wyprowadzają z apatji, w którą wpadł pod wpływem środków przymusowych. Jego szczerość jest warunkowa. Nie waha się postąpić nieszczerze, gdy ma do czynienia z niemiłą lub tylko podejrzaną dla niego osobą. A za taką — poczytuje każdą obcą sobie osobę.

Normalnemu rozwojowi takiego dziecka przeszkadza uczucie złości do ludzi. Niezdolne do abstrakcyjnego myślenia (przewaga pamięci nad zdolnością do rozumowania), odznaczają się one więcej spostrzegawczością i doświadczeniem, jeżeli tylko surowość starszych nie przytłumiła w nich i tych zalet.

Ciekawą analizę tych typów przeprowadza prof. W. W. Zienkowski, gdy się zastanawia nad życiem emocjonalnem dzieci zahukanych.

I jedno i drugie dziecko jest zahukane, pozbawione pieszczoty i względów, swobody i wolnej przestrzeni. Ale te dzieci, względem których postępowanie rodziny jest brutalne, szorstkie, zazwyczaj rozgoryczone na swoje otoczenie, stają się same brutalne, zuchwałe i niemiłe. To wszystko zatruwa duszę dziecięcą, napełnia ją jadem złości. Jednak — należy zauważyć — że, przesiąkając złością **dziecko nie zatraca swojej osobowości.** Złość jest bowiem swoistą formą obrony osobowości, chroni ją od zupełnego zgnębienia: w złości bowiem przejawia dziecko swoją osobowość, znajdując w niej jedynie wyjście dla zaznaczenia swojej indywidualności. Chociaż ze stanowiska zdrowia moralnego złość jest niebezpieczna, ponieważ swym jadem zatruwa delikatną duszę dziecka, to jednak ze stanowiska zdrowia psychicznego, złość jest ostatnią deską ratunku przed całkowitem unicestwieniem i upadkiem osobowości dziecka. Bardziej zgubny jest wobec tego układ stosunków rodzinnych, który wyrabia „łagodnie zahukany“ typ dziecka.

Jeżeli typ gniewnie zahukany rozwija się w brutalnem środowisku pognębienia uczuć i pragnień dziecka, to typ łagodnie zahukany rozwija się przeciwnie, w łagodnej, a nawet sentymentalnej atmosferze miłości rodzicielskiej, która zewszech stron otacza dziecko i nie da-

je mu pola dla osobistego rozwoju inicjatywy. Rodzice nigdy nie zmuszają, tylko proszą — dlatego dziecko nie może ostro reagować złością, za pozbawienie swobody. Wszystko, co rodzice uważają za dopuszczalne, jest już zgóry obmyślone i przygotowane. Inicjatywa dziecka nie ma warunków samodzielnego rozwoju, co prowadzi do apatji i uwiędu psychicznego.

Na zakończenie pobieżnej charakterystyki tych dwóch typów, należy podkreślić, że wszelki ucisk, czy to, gdy przybiera brutalne formy, czy też miękkie i delikatne, działa zgubnie na duszę dziecka: niewyrażone, nieukształtowane pragnienia i uczucia zapadają w głąb duszy dziecka i stają się źródłem odchyleń od normalności.

Stefanja Lewartowicz.

Uznać w dziecku człowieka

Rodzice, pozwalający na wszystko, są najgorszymi rodzicami. Czynią dzieciom wielką krzywdę, bo w dalszem życiu dzieci takie nie będą się stykały z ustępliwością, dogadzaniem, pieszczotami.

Przemawianie do rozsądku małego dziecka, moralizowanie nie daje żadnego rezultatu. Jest to głos wołającego na puszczy.

Co przemawia do duszy małego dziecka? Tkwią w niej dwie wielkie namiętności: łakomstwo i żądza zabawy. Zabawa jest dla niego wszystkiem, poza nią nic ważnego nie uznaje. Wszelkie zdarzenia życiowe mają dla niego tylko o tyle znaczenie, o ile dotyczą zabawy, zmiany, ruchu.

Byłoby pomyślną rzeczą, gdyby zapał do zabawy nie kolidował z porządkiem domowym. Niestety tak nie jest. Dziecko lubi nadużywać swych przywilejów. Hałasuje, psuje sprzęty, przewraca wszystko, jak mały kotek, nudzi rodziców, napiera się, wybiera pokryjomu słodycze i t. d. W tych wypadkach stosować wypada jak najdalej idącą stanowczość. Głos matki ojca czy wychowawczyni powinien być hamulcem powstrzymującym dziecko od tych wykroczeń.

Chwiejność rodziców demoralizuje dziecko. Nietylko narody, ale i dzieci „chcą być rządzone". Bardzo łatwo podporządkowują się one rygorowi. Dziecko chętnie wykonuje dane mu polecenia. Trzeba je umieć wydawać. Pozostawione sobie, szybko wychodzi z ram dobrych nawyknień. Należy wydawać mu polecenia drobne, z których jest zazwyczaj dumne, gdyż może robić to, co dorośli, czuje się takim samym człowiekiem. Uznać w dziecku człowieka, nie zabawkę, jak to czyni wiele rodziców, jest czynnikiem wychowawczym ogromnie donioslym.

Dziecko nieposłuszne w domu, rozkapryszone i zbałamucone, często

w obcym domu zachowuje się zupełnie nienagannie, nawet wzorowo. Bo na innym gruncie dziecko nie ma pewności że kaprysami kogo wzruszy i mimowoli zmienia się do niepoznania.

Niektórzy sądzą, że wychowanie dziecka polega na dawaniu mu czegoś, na wydobyciu z niego jakichś wysiłków, poświęceń. Dobra matka, w ogólnem pojęciu, nie żałuje czasu na wyjaśnienia, odpowiedzi na pytania, pogadanki z dzieckiem, nie żałuje pieniędzy na książki, na bonę, na zabawki „rozwijające", zabiega wreszcie o zdrowie dziecka.

Dziecko patrzy na te wszystkie starania ze zdumieniem. Myśli sobie: Czego oni chcą odemnie tak wielu rzeczy? Dlaczego muszę siedzieć w ten sposób, bawić się tak, a nie inaczej? Czemu mam koniecznie opowiadać o tem, co widziałem, słyszałem na spacerze lub na wsi?

Dziecko buntuje się przeciw metodom wychowywania „z książki". Ma ono swój własny świat, w którym przebywa i króluje. Trzeba to uszanować. Podchodząc do dziecka z wielkiemi zasobami wiedzy i nieustannych „informacyj", spotykamy się z jego zupełną obojętnością, głuche jest wtedy i nieme. Zdaje się mówić przez swe milczenie: „Próbuj, jeśli chcesz i możesz. Mnie to nic nie obchodzi".

Przeciwnie, gdy dziecko odczuje, że darzymy je przyjaźnią, że wnikamy w jego zainteresowania, że nie przystępujemy do niego z przeświadczeniem o wyższości naszych narzucanych mu wskazówek, wówczas dziecko zaczyna ufać i stopniowo staje się podlegle naszemu kierunkowi. Zdobyć więc zaufania dziecka jest ważnym czynnikiem wychowawczym. Niełatwe to zadanie Tego w szkołach nie uczą, nie daje tego żaden podręcznik.

Wielka, sucha wiedza panny Walentyny w ślicznej noweli Prusa nie poruszała delikatnych strun duszy Anielki. Mroziła ją i nudziła.

Wychowawcy powinni rozstrząsnąć swoje sumienie:

1. Czy mogą wzbudzić zainteresowanie w dziecku dla udzielanych wiadomości?

2. Czy potrafią zainteresować je bajką, tak by dziecko mogło skupić uwagę i odnieść korzyść?

3. Czy potrafią zdobyć zaufanie dziecka, przekonać je, że nigdy nie nadużyją tego zaufania w najdrobniejszym szczególe?

4. Czy zawsze mówią prawdę? Czy dziecko wierzy, że nigdy go nie oszukają.

5. Czy mają odwagę przyznać się do własnej nieumiejętności, gdyż są sprawy, które i dorosłemu niełatwo rozstrzygnąć?

Podchodząc do dziecka z miłością i prawdą, traktując je jak równego sobie człowieka, a przytem nieznacznie stając się podobnem mu dzieckiem, dzieląc jego radości i smutki, możemy mieć pewność, że spełniamy dzieło wychowawcze.

Wanda Tyszkowa.

Dziecko, które się nudzi

„Mamo, ja się nudzę!“

Która z matek nie zna tych słów, wypowiadanych rozkapryszonym głosikiem dziecka.

Dziecko, które się nudzi, które z miną rozgrymaszoną chodzi z kąta w kąt, lub uczepiwszy się ręki matki, żąda poirytowanym głosem, by mu dać coś do roboty, by mu wymyśleć jaką zabawę — *jest zjawiskiem* bardzo częstem, zwłaszcza w rodzinach inteligenckich.

Idź i zabaw się“ — odpowiada matka, która ma właśnie dużo pracy w domu i nie może zająć się swym pięcio, czy 6-cio letnim synkiem.

— Co mam robić? — pyta synek.

— Masz przecie tyle zabawek.

— Wcale nie mam dużo zabawek, ja wszystkich moich zabawek nie cierpię, wezmę i powyrzucam za okno.

— Jesteś niegrzeczny, brzydki chłopak, ale dobrze, że mi tak mówisz o swoich zabawkach, już ci więcej nigdy nic nie kupię.

Synek przerażony groźbą — zaszywa się gdzieś w kąt, między szafę i komodę i matka ma pożądany spokój. Ale nie na długo. Po kilku minutach znów odzywa się znudzony głos, ciągnący sylaba za sylabą:

— No, mamo — ja się naprawdę nudzę, no, co ja mam robić.

W jednych domach taki djalog kończy się klapsami i krzykiem podenerwowanej matki, w innych dziecku dla świętego spokoju pozwala się robić to, co normalnie jest mu surowo zakazane (np. gryzmolić atramentem na kawałku papieru) w innych jeszcze domach, matka wyrusza na miasto, by kupić synkowi *taką, jakąś* zabawkę, która tak zainteresuje dziecko, że nareszcie maleństwo przestanie się nudzić.

Mamy trzy wyjścia z sytuacji — i mamy trzy charakterystyczne błędy.

Dziecko, które się nudzi — przeżywa ciężki moment psychiczny. Dziecku takiemu jest naprawdę źle, dziecko poprostu cierpi. Żaden gniew, żadne klapsy, żadne pogróżki, nie mogą usunąć zła, mogą je tylko powiększyć. Matka nie uleczy dziecka z nudów gniewem i biciem, jak nie wyleczy gniewem i biciem z anginy, kataru, lub odry.

Nie uratuje dziecka od nudy — najbardziej nawet kosztowna i najpiękniejsza zabawka.

Jedna z matek zwróciła się do redakcji „Młodej Matki“ z następującą prośbą: proszą mi poradzić, jaką zabawkę mam kupić memu synkowi, który nudzi się całemi dniami i dla którego jedyną rozrywką jest bicie młodszego braciszka.

Czyż naprawdę, kupienie pięknej zabawki może usunąć zakorzenione zło. To byłby istotnie łatwy i prosty sposób! Problem dziecka, które się nudzi nie istniałby wcale

i całe zagadnienie zredukowałoby się do kilku lub kilkunastu złotych, wydawanych co pewien czas w sklepie z zabawkami.

A przecież wiemy dobrze, że przyczyny zła leżą głębiej, leżą w wadliwym systemie wychowania. Wiemy dobrze, że nudzące się dziecko jest ciężkiem zmartwieniem każdej matki i czujemy doskonale, że owa nuda w życiu naszych dzieci jest czemś bardzo złem i niebezpiecznem i że należy ją przezwyciężać i usuwać.

Zadaniem tego artykułu będzie zastanowienie się nad tem, jak powinna postępować matka, która nie chce, by jej dziecko odczuwało gorzki posmak nudy.

Przedewszystkiem zaś musimy stwierdzić, że dzieci rodziców bogatych, otaczane przesadną opieką, częściej wpadają w stan nudy, niż dzieci rodziców ubogich, a zwłaszcza robotniczych.

Przyczyna jest prosta, dziecko zażywające swobody, nieskrępowane ciągłemi zakazami i nieustannem strofowaniem, poprostu dziecko pozostawione samemu sobie, umiejące dawać sobie samo radę — nie potrzebuje pomocy starszych w wyszukiwaniu tematów do zabaw. Dziecko w rodzinie proletarjackiej najczęściej ma rodzeństwo, ma kolegów - rówieśników, nie jest skazane na smutną tragedję, tak często przeżywaną przez dziecko współczesnej rodziny inteligenckiej — tragedję jedynactwa i samotności. Dziecko w rodzinie inteligenckiej, a już zwłaszcza jedynak od pierwszych dni swego życia jest przygotowywane, zaprawiane niejako do tego, by doszedłszy do 4, 5, 6 roku życia popadać w stany uporczywej nudy. Dziecko takie już w okresie niemowlęctwa, ani na chwilę nie jest pozostawione samemu sobie, jest ono zamęczane opieką starszych; gdyby umiało mówić, napewno powiedziałoby: „Idźcie sobie, zostawcie mnie samego, nie róbcie mi krzywdy“. Gdy dziecko zapłacze, natychmiast nachyla się nad niem przerażona twarz matki. Matka zaczyna je huśtać, nosić, grzechocze mu grzechotką nad uchem, strzela z palców, cmoka lub śpiewa. Dziecko jest oszołomione, stopniowo do tego stanu oszołomienia przywyka — zaczyna go pożądać. Gdy zabawka wypadnie mu z rączki odrazu kilka par rąk ludzi starszych zabawkę tę podnoszą, gdy stawia pierwsze kroki, ktoś postępuje za niem i czuwa, by maleństwo nie upadło. Dziecko przyzwyczaja się do tej bezustannej opieki starszych, do tej ciągłej pomocy — przyzwyczaja się, zaczyna ją uważać za coś nieodzownie koniecznego, zaczyna być wymagające, tyranizuje otoczenie.

Gdy dostanie zabawkę już nie potrafi się samo zabawić, chce, by mama lub bona bawiła się z niem razem. Ponieważ nie ma towarzystwa rówieśników, więc mama lub bona nie może tej prośbie, a właściwie temu rozkazowi odmówić. Podsuwa dziecku różne pomysły, ingeruje cią-

gle i bez ustanku w jego gry, słowem „bawi dziecko". A bawiąc je, czyni mu nieświadomie potworną krzywdę, bo oto zabija pierwiastek twórczy, który ma w sobie każda dziecięca, nie wypaczona ingerencją starszych zabawa. Tak jest! Podkreślam to z całą siłą. Dziecko, które bawi się samo, lub ze swojemi rówieśnikami — pracuje twórczo, dziecko, które „jest bawione", ma zabijaną w sobie zdolność do pracy twórczej w zabawie. Jeśli mogę użyć porównania, to powiedziałabym, że „dziecko zabawiane" przez starszych — podobne jest do dziecka, które karmione jest pożywieniem całkowicie pozbawionem witamin. Wiemy, jaki los czekałby takie dziecko!

Jasną jest rzeczą, że niejednokrotnie nawet samodzielne i zrównoważone dziecko może korzystać z pomocy matki w wynajdywaniu tematu zabawy, tem częściej może się to zdarzać w życiu dziecka niesamodzielnego, rozkapryszonego dziecka, które się nudzi. Podkreślam tylko, że inicjatywa matki musi mieć określone granice, nie może zbyt daleko wchodzić w zabawę dziecka, nie może przeradzać się w karykaturę, gdy matka bawi się— a dziecka zabawa polega na przyglądaniu się bawiącej się matce. Przytoczę oto taki obrazek, niestety, często spotykany: matka proponuje dziecku zabawę klockami. Dziecko ustawiło dziesięć klocków i przerywa robotę — no mamo, no co dalej — to pytanie powtarza się, co kilka minut — w rezultacie matka klęka na podłodze i ustawia klocki, a dziecko przygląda się jej z zadowoleniem, w najlepszym razie wydaje od czasu do czasu dyspozycje. To jest karykaturalny obraz tego, jak się bawi dziecko, które zostało zdemoralizowane przez matkę „zabawiającą" swoje maleństwo od pierwszych miesięcy życia.

Mądra matka nie powinna nigdy dopuścić do tego, by dziecko wyrzekło to fatalne słowo „nudzę się". Gdy dziecko zaczyna się włóczyć bez celu z kąta w kąt, matka powinna podsunąć mu myśl zabawy i zostawić je samemu sobie. Oczywiście, metoda ta jest łatwa tam, gdzie jest kilkoro dzieci, jest nieco trudniejsza tam, gdzie jest jedynak.

A więc pierwsze przykazanie — dajmy dziecku zabawkę, niech bawi się samo, nie kontrolujmy ciągle, nie przeszkadzajmy mu naszemi najbardziej racjonalnemi uwagami, nie korygujmy bez wyraźnej i koniecznej potrzeby jego błędów, uszanujmy w dziecku jego pomysłowość, choćby nawet nonsensowną.

(d. c. n.).

Wanda Pełczyńska.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. Pani Sadowej. 2-miesięczne dziecko odżywiane wyłącznie sztucznie powinno jadać 6 × na dobę w odstępach 3 godzinnych. Poszczególna porcja pożywienia 130 gr., z chwilą ukończenia 10 tygodni 140 gr., a gdy skończy 3 miesiące 150 gr.

150 gr. na porcję powinno dziecko otrzymywać do ½ roku.

Mieszanka do końca trzeciego miesiąca w składzie ½ mleka, ½ kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki. Po ukończeniu 3 miesięcy do ½ roku mieszanka o składzie: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Oprócz mieszanek mała powinna dostawać surowe soki (pomarańcze, cytryny, marchew) w ilości 1 łyż. od herbaty, stopniowo zwiększając, tak aby w 6-tym miesiącu otrzymywała 6 łyż. od herb. Soków nie należy ogrzewać. Mogą one mieć temperaturę pokojową. Soki należy podawać w 1½ godziny po pożywieniu.

Waga 2-miesięcznej dziewczynki powinna być 4.800 gr., wzrost 56 cm.

2. Pani Anieli Banaczkowskiej. Spóźnienie ząbkowania u niemowlęcia może być objawem krzywicy. Zapobieganie krzywicy, zwłaszcza u niemowlęcia odżywianego sztucznie, w pierwszym rzędzie zależne jest od racjonalnego odżywiania. A mianowicie djeta 8-miesięcznego dziecka powinna zawierać dostateczną ilość jarzyn i surowych soków.

Pozatem niemowlę musi przebywać dostateczną liczbę godzin na powietrzu.

A prócz tego pić tran raz dziennie w ilości 1 łyż. od herbaty.

3. Pani Br. Gościejowej. Na odległość trudno nam jest wypowiedzieć swoją opinję co do stanu zdrowia córeczki Pani. Możemy jedynie nadmienić, że po dłużej trwających chorobach gruczołowych mogą u dzieci powstawać przez pewien czas objawy osłabienia które przy dobrej pielęgnacji i dobrych warunkach higjenicznych powinny szybko ustąpić.

4. Pani Helenie Raczkowskiej. Wymiary i waga synka Pani odpowiadają przeciętnym normom wag i wymiarów dzieci w tym wieku.

Odżywiany też jest bardzo dobrze.

Z chwilą ukończenia 6-ciu miesięcy, powinnien jadać 5 × na dobę w odstępach 3½ godzinnych. Poszczególna porcja pożywienia 180 gr.

A mianowicie: ½ roczne niemowlę powinno dostać 4 × pierś (porcja 180 gr.), w razie niedostatecznej ilości uzupełnić brak mieszanką o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. cukru na 100 gr.

Jako 5 jedzenie w porze południowej kaszka manna na smaku z jarzyn z dodatkiem masła i cukru w

ilości 150 gr., oraz jarzyny. Porcja jarzyn stopniowo od 1 do 5 łyż. od herbaty. Rosołki lepiej dawać dopiero w 9 miesiącu życia. Oprócz powyższego Zdziś musi w dalszym ciągu otrzymywać surowe soki lub jabłko skrobane w ilości 6 — 8 łyż. od herbaty.

Tran może pić mały w ilości 1 łyż. od herb. dziennie

Z chwilą, gdy dziecko samo siada, to zn. ma już mocny krzyż, można je nosić w pozycji pionowej bez podpierania.

Ospę można szczepić w trzecim miesiącu życia.

Zażywanie przez Panią wspomnianego środka leczniczego nie wpływa ujemnie na synka.

5. Pani Marji Maksysiowej. 8-io miesięcznemu niemowlęciu, które nie chce pić jedzenia przez smoczek można dawać jedzenie łyżeczką w pozycji leżącej.

Jeżeli dziecko odrazu nie chce pić łyżeczką, to nie należy tracić cierpliwości, gdyż maleństwo musi się tego nauczyć — i po kilku dniach będzie ślicznie piło.

W sprawie higjeny niemowlęcia możemy Pani polecić broszurkę dr. Progulskiego.

6. Pani J. Kunickiej. Odpowiedź została umieszczona w 1-ym numerze b. r.

7. Pani Marji Wojtkowskiej. 4-ro miesięczne niemowlę powinno jadać 6 × na dobę, w odstępach 3 godzinnych. Poszczególne porcje pożywienia 150 gr. Dobowa ilość pożywienia nie powinna przekraczać 900 gr.

Sztucznie żywione dziecko w tym wieku musi otrzymywać mieszankę o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Oprócz powyższego malemu należy dawać surowe soki stopniowo od 1 do 4 łyż. od herbaty.

Przy powyższej djecie zaparcie powinno ustąpić.

8. Pani Anieli Parowiczowej. 6-io tygodniowe niemowlę odżywiane wyłącznie sztucznie, powinno jadać 6 × na dobę w odstępach 3 godzinnych z przerwą nocną 9 godzin.

Poszczególna porcja pożywienia 120 gr. Z ukończeniem 8 tygodni 130 gr.; 10 tygodni 140 gr., a z chwilą ukończenia 3-ch miesięcy 150 gr.

Skład mieszanki do końca 3 miesiąca ½ mleka, ½ kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Z chwilą ukończenia przez synka Pani 3 miesięcy należy przejść stopniowo na mieszankę o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

9. Pani Marji Veneess. Uporczywe zaparcia u dzieci należy w pierwszym rzędzie zwalczać djetetycznie. A mianowicie: dziecko 3-letnie powinno jadać dużo jarzyn, owoców, miód, powidła, chleb razowy. zsiadłe mleko, kompot ze śliwek suszonych, kapustę kwaszoną, figi i t. p.

Stałe stosowanie środków przeczyszczających nie jest wskazane.

Drgawki (konwulsje) mogą występować u dziecka z rozmaitych powodów. Nie badając dziecka trudno nam jest ustalić przyczynę drgawek, a temsamem ustalić rozpoznanie.

10. Pani Janinie Wójcikowej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

11. Pani Z. Głąbowej. 3-miesięczne dziecko powinno jadać tylko 6 × na dobę, w odstępach 3 godzinnych. Przerwa nocna powinna wynosić 9 godzin.

Poszczególna porcja pożywienia wynosi 150 gr.

Należy usilnie starać się jak najdłużej karmić piersią, a tylko brak uzupełnić mieszanką.

Mieszanka o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. cukru na 100 gr. mieszanki.

Myć w buzi dziecku nie trzeba.

Sadząć dziecko, jak też i nosić w pozycji pionowej bez oparcia można dopiero wówczas, gdy dziecko samo siada, t. j. ma mocny kręgosłup.

Celem zwiększenia ilości pokarmu powinna Pani starać się, aby piersi były możliwie starannie opróżnione. Pić Pani powinna nie więcej, jak litr ponad normę z przed ciąży.

12. Pani Mizerskiej. Co do przejściowego czerwienienia policzków córeczki Pani, trudno nam jest na odległość coś powiedzieć. Należy ustalić czy nie jest to przypadkiem związane ze stanami podgorączkowemi.

Odżywiana córka Pani jest dobrze. Tran można małej podawać w ilości 2 łyż. od herbaty na dobę.

DO CZYTELNICZEK.

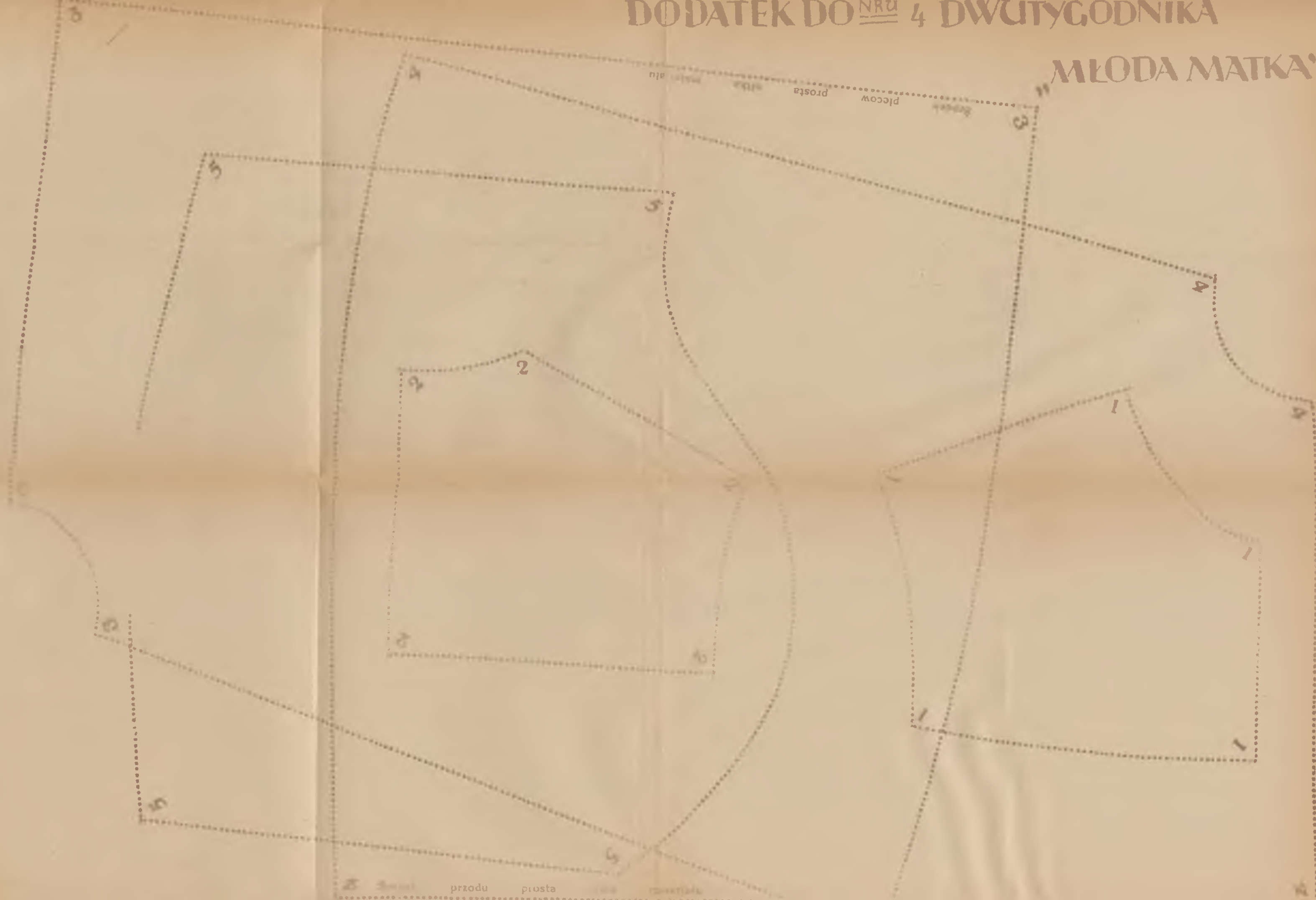
Uprzejmie prosimy dołączać do listów z odpowiedzią znaczki na sumę gr. 35.

Listy, do których nie będą dołączone znaczki pocztowe, pozostawać będą bez odpowiedzi.

Zmiana adresu 50 gr.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

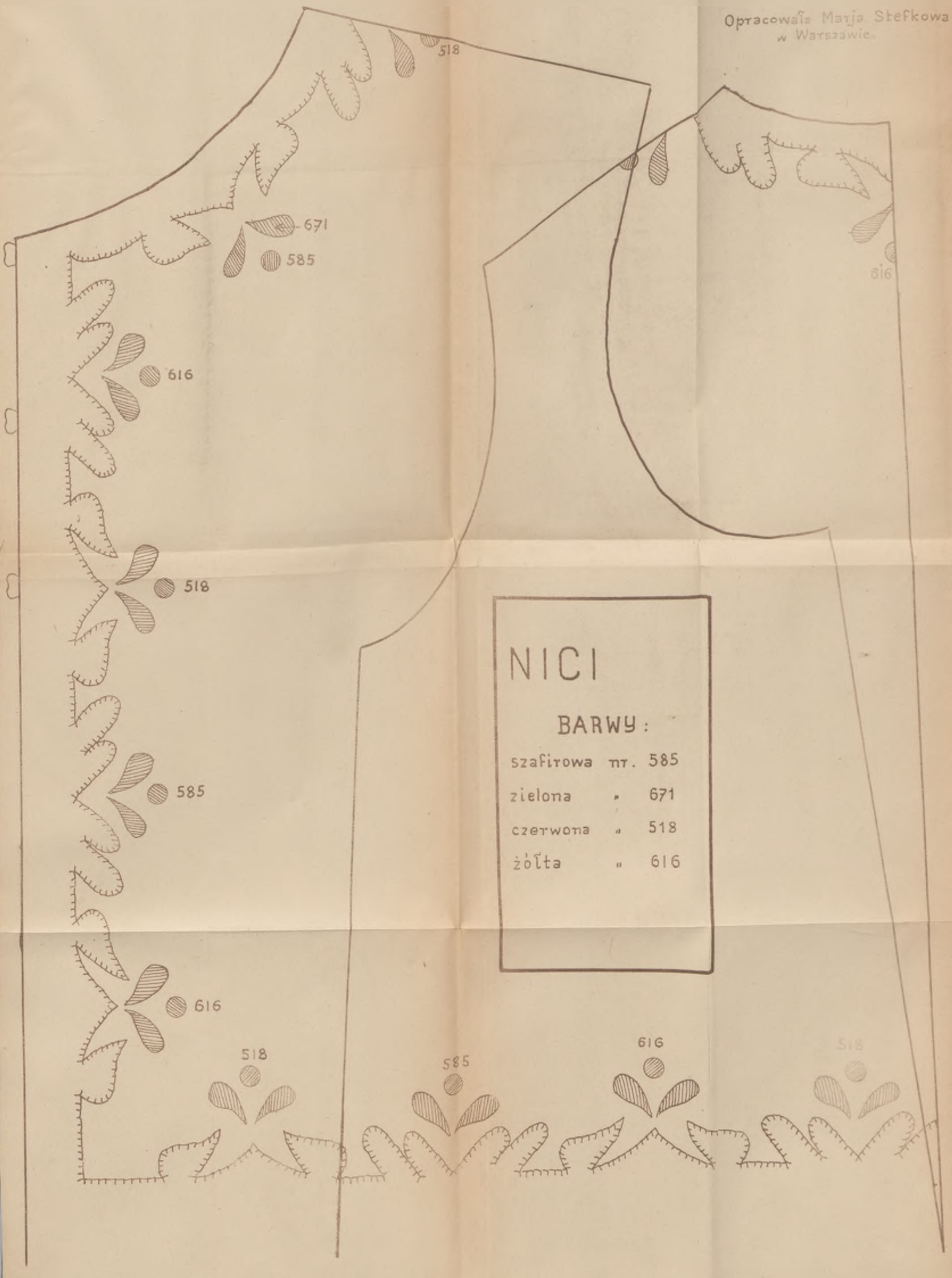
DODATEK DO NRU 4 DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA"



SERDACZEK ZAKOPIAŃSKI

BIAŁE SUKNO WYKŁAD CZERWONY i HAFT

Opracowała Marja Stefkowa
w Warszawie



NICI

BARWY:

szafirowa	nr.	585
zielona	„	671
czerwona	„	518
żółta	„	616